Jarosław MERECKI SDS

AUTORYTET NAUCZYCIELA – AUTORYTET PRAWDY

Mówi się nieraz, że żyjemy dziś w czasie kryzysu autorytetów. Człowiek współczesny nie chce, aby inni mówili mu, co ma myśleć i co ma robić. Uważa, że ma prawo – i obowiązek – sam rozstrzygać o tym, co uzna za prawdziwe i dobre. Oświeceniowe hasło Immanuela Kanta: „Miej odwagę posługiwać się własnym rozumem" wyszło daleko poza granice filozofii. Co prawda zwraca się uwagę na to, że kryzys przeżywają przede wszystkim autorytety tradycyjne: państwo, Kościół, ostatnio nawet nauka, natomiast pojawiają się autorytety nowe: autorytetami stają się na przykład ludzie często występujący w telewizji, znani piosenkarze czy aktorzy. Są to jednak autorytety działające w sposób ukryty: nie tyle świadomie akceptowane, co raczej przemycane, nie przyjmowane mocą racjonalnego wyboru. Świadomej akceptacji autorytetów nie sprzyja mentalność człowieka demokratycznego, który uważa, że to on ma prawo decydować o wszystkim – nawet o prawdzie. Modny ostatnio prąd kulturowy zwany postmodernizmem bardzo wyraźnie przed prawdą stawia ludzką wolność. Z drugiej strony mentalność człowieka demokratycznego sprzyja nieświadomej akceptacji autorytetów, gdyż łatwo ulega różnego rodzaju sugestiom i manipulacjom, co znamy choćby z kolejnych, coraz sprawniej w tym względzie prowadzonych kampanii wyborczych.

Trudno się zatem dziwić, że w takich okolicznościach na kryzys narażony jest również autorytet nauczyciela. Trzeba tu oczywiście odróżnić autorytet osoby i autorytet urzędu. Co innego decyduje o autorytecie konkretnej osoby pełniącej funkcję nauczyciela, co innego zaś o autorytecie samej tej funkcji. Kwestię autorytetu osoby porusza się tu tylko wtórnie, tej sprawie poświęcone

są zresztą wypowiedzi innych uczestników tej dyskusji. Chciałbym natomiast zapytać o źródła autorytetu urzędu nauczyciela i o to, co mu dziś sprzyja, a co zagraża.

Skąd płynie autorytet nauczyciela? Ostatecznym, najgłębszym źródłem autorytetu nauczyciela – jak zresztą każdego innego autorytetu – jest sama prawda. Prawda zobowiązuje. To ona jest pierwszym autorytetem, a nauczyciel może być autorytetem tylko dlatego, że służy prawdzie. O tyle służy też człowiekowi, dla którego poznanie, wiedza to jedno z podstawowych dóbr. Dlatego nauczyciel nie może służyć takiemu czy innemu ustrojowi politycznemu, nie może być ideologiem, gdyż wówczas ze sługi prawdy przemienia się w mniej lub bardziej zręcznego manipulatora (że nie jest to możliwość tylko teoretyczna, o tym wiemy dobrze z naszych powojennych dziejów).

Z drugiej strony egzystencjalna sytuacja człowieka jest taka, że nawet wiedza potrzebna do fizycznego przetrwania przekazywana mu jest w procesie nauczania. Uczymy się panowania nad swoim ciałem, uczymy się języka, uczymy się praw rządzących światem i ludzkim życiem. Cały ten proces nie byłby możliwy bez nauczycieli. Radzenie sobie w coraz bardziej złożonym świecie wymaga zresztą coraz bardziej zaawansowanej wiedzy. Stąd możemy chyba powiedzieć, że autorytet nauczyciela jest w pewnym sensie wymogiem ludzkiej natury.

Co sprzyja, a co zagraża dziś autorytetowi nauczyciela? Sprzyja mu na pewno zapotrzebowanie na fachowość, profesjonalizm w społeczeństwie kierującym się zasadami gospodarki rynkowej. Renomowane szkoły nie narzekają na brak kandydatów. Współczesne społeczeństwa tak zwanego rozwiniętego świata cenią jednak przede wszystkim wiedzę techniczną, umiejętność panowania nad światem natury bądź kierowania zespołami ludzi. Bardziej interesują się środkami niż celami, te ostatnie pozostawiając raczej dowolności jednostek. Dlatego dużo gorzej wygląda sytuacja autorytetu nauczyciela jako wychowawcy, jako przekaziciela mądrości życiowej, którą zebrały przeszłe pokolenia. Kryzys przechodzi edukacja humanistyczna. W wydanej niedawno w Polsce książce *Umysł zamknięty* Allan Bloom dowodzi, że współczesna edukacja amerykańska przechodzi poważny kryzys, ponieważ uczniowie i – co gorsza – wielu nauczycieli straciło wiarę w wychowawczą rolę urzędu nauczyciela. Szkoła, uniwersytet przestały być w dużej mierze miejscami umiłowania mądrości. Zdaniem Blooma kryzys ten jest niebezpieczny przede wszystkim dlatego, że wiąże się z nim błędne przekonanie, iż można nauczyć się dobrego życia bez poważnej konfrontacji z mistrzami myślenia o człowieku: z myślą Platona, Arystotelesa czy Szekspira.

Jednym z przesądów naszego czasu jest przekonanie, że nie istnieje żadna obiektywna miara człowieczeństwa i dlatego nie potrzebujemy nauczycieli dobrego życia. Jeśli takich nauczycieli zabraknie, ich miejsce zajmą manipulatorzy i ideologowie.